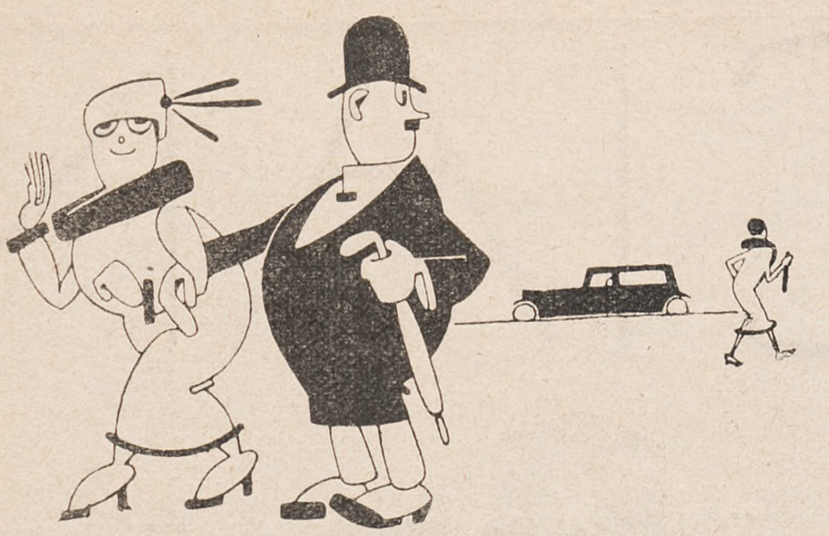
NR. 14. KRAKÓW, DNIA 1 SIERPNIA 1926 ROKU CENA 1 ZŁOTY



— Miała racje Zosia, mówiąc że nie lubi kąpieli w morzu.... – zadużo *bałwanów*...

MATEMATYKA.



MĄŻ: Bardzo ładna kobietka!
ŻONA: Ba! Żebyś był ją widział przed 15 laty, była wtedy młoda co najmniej o lat dziesięć!

⊙⊙⊙

**Nieporozumieli się...

Nad łożem mizernie wyglądającej kobiety stał prymarjusz szpitala i po badaniu zwraca się do chorej.

— „Ile dzieci wydała pani na świat?"

— „Mogło być około 200 panie doktorze!"

Doktór zrobił zdziwioną minę, potem uśmiechnął się dyskretnie.

— Siostro, proszę o termometr! — Zdaje się, że nasza pacjentka ma dużą temperaturę!

Na to pacjentka zdawała się być oburzoną

— „Nie mam żadnej temperatury!

To co mówię, jest prawdą. Zresztą niech pan poczeka panie doktorze – tylko pomyślę — tak na pamięć nie wiem – mogło być 186 może 198.

Teraz doktór śmiał się zupełnie głośno".

— „Ależ kochana pani, gdyby każdego roku były nawet trojaczki — toby pani była zajęta przez 60 lat. A ja wogóle panią liczę najwyżej do pięćdziesięciu".

Chora obróciła się ostentacyjnie.

— „Mam 44 lat, o ile pan doktor pozwoli — ani miesiąca więcej.

A zajętą jest dopiero od dwu lat, i od tego czasu tydzień w tydzień miałam swoje dwa lub trzy porody".

Doktór i siostra patrzyli śmiejąc się do siebie.

— „Kochana pani! próbował jeszcze doktór, dając tajemny znak siostrze by założyła pacjentce termometr — kochana pani, ależ to jest fizjologicznie nawet fizycznie niemożliwe — to co pani mówi. Nawet gdyby pani była... no kotką...

Doktór nie skończył, gdyż pacjentka siadła z hałasem na łóżku.

— „Ja nie jestem żadna kocica. Pan jest bezwstydny. To jest potwarz panie doktorze. Jestem zwyczajną egzaminowaną i przez najlepszą klientele poszukiwaną akuszerką.

BOGATY WUJASZEK.

Czuję moje dzieci, że już długo nie pożyję.

Ależ nie wujaszku, mówisz to tylko by nam sprawić przyjemność. *H.*

● ● ●

W RESTAURACJI.

Kelner: Jakże Pan dobrodziej znajduje befsztyk?

Gość: Zupełnie przypadkowo znalazłem go pod małym ziemniaczkiem. *H.*

● ● ●

U PIEKARZA.

Piekarz: Od dziś jest chleb droższy o dwa grosze.

Służąca: Skoro tak to proszę o wczorajszy. *H.*

SŁONE HONORARJUM.

Niejeden adwokat czuje się zażenowany kiedy ma żądać zapłaty od klienta. Trzeba mieć odpowiedni sposób, którego jednak adwokaci przeważnie nie posiadają. Pewien młody mecenas miał na swem biurku antyczne pudełko na sól. Zręcznie zawsze naprowadzał on rozmowę na ten przedmiot, pochodzący z XV. w. Nie pytany sam objaśniał klientów, że ta solniczka stoi na biurku w tym celu by do niej wkładać honorarja. Zarazem wymieniał sumę należną mu w danym wypadku od klienta, którą tenże niejako przymuszony składał. Oczywiście były to honorarja przeważnie istotnie słone. *H.*

⊙⊙⊙

W POCIĄGU.

Czy wycierasz buciki o poduszki?

Nie, nie wycieram zupełnie chyba, że są już bardzo brudne. *H.*



Niech mi utną sprośny język
Gdy ją „puści" srogi cenzor
Pewnie dziurę w niej wywierci
I powodem będzie śmierci.

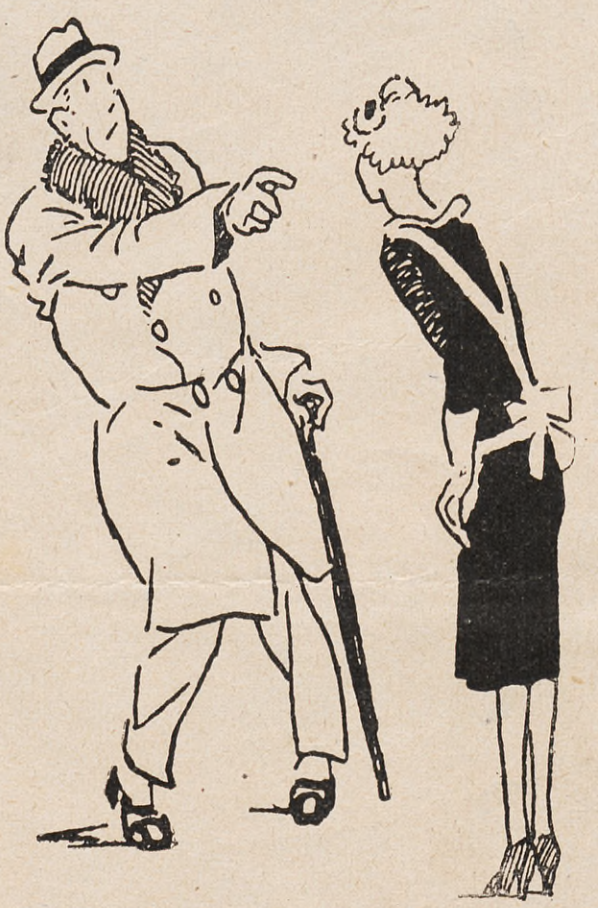
NIEWINNOŚĆ.

Dziecko: Mamusiu jaka śliczna jesteś rano. Wyglądasz jak małe dziecko.

Matka: Dlaczego?

Dziecko: Bo nie masz jeszcze zębów. *H.*

ZA CZĘSTO.



GOSPODARZ KAMIENICY: Panienka zaczęsto zmienia narzeczonych.
PANNA: Narzeczony jest jak suknia, którą dopóty się dobiera aż dobrze leży.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.



— „Mój ojciec, powiadam ci, majątek wydawał na moje wychowanie!
— „Tak, to w takim razie garściami wyrzucał pieniądze za okno!“

AFORYZMY.

Co to jest miłość? Miłość jest to złudzenie iż jedna kobieta różni się od drugiej.

Widziałem raz kobietę. która nie potrzebowała nowego kapelusza — leżała ona niestety w trumnie.

Mężczyzna może być szczęśliwy z każdą kobietą dopóki jej nie kocha.

Jeżeli zdarzy ci się coś miłego powiedz to twoim wrogom a oni się zmartwią, lecz jeżeli zdarzy ci się coś przykrego powiedz to twoim przyjaciołom a oni się ucieszą.

Strzeż się psa z przodu, konia z tyłu, mężczyzny z obu stron.

Śmierć dla artysty jest tem co rama dla obrazu.

Najmądrzejszą jest kobieta, która potrafi robić wrażenie głupiej.

Kobieta w swej nieograniczonej, dobroci zdolna jest nawet przebaczyć mężczyźnie krzywdę, którą mu wyrządziła.

Ci którzy zawsze dobrze się wyrażają o kobietach nie znają ich dostatecznie ci zaś, którzy zawsze źle się o nich wyrażają nie mają ich zupełnie.

Kobieta wtedy tylko pisze co myśli jeżeli nie myśli co pisze.

Dobra kobieta to raj na ziemi — jednak raju jeszcze nikt nie widział

Nigdy kobieta nie jest tak niebezpieczną. jak w chwili kiedy okazuje mężczyźnie współczucie. Gdy szepta „Biedny chłopcze“ wtedy widzę. że jest najwyższy czas ażeby porwać kapelusz: Gdy go niema w pobliżu uciekam z głową obnażoną.

Kobieta zawsze może, nie zawsze chce — mężczyzna zawsze chce nie zawsze może.

Naturalność jest najtrudniejszą pozą.

Nie istnieje bardziej głuchy jak ten, który nie chce słyszeć.

⊙⊙ *H.*

ZEMSTA.

Niemożliwie przeciągnął pan tak okropne cierpienia wyrywając ząb temu panu.
Tak, zemściłem się on ożenił się z tą dziewczyną w której ja się kochałem.

TO JEDNO.

Familja mojej żony doprowadza mnie do rozpaczy, ciągle mi mają coś do zarzucenia, tylko to jedno co u mnie podziwiają, a to jest wybór mojej żony.

MAŁA ZWŁOKA.

Hallo, Jakób jak stoji sprawa z twojem małżeństwem z Elą?
"Na kilka miesięcy odłożone“
„Dlaczego?
Ona wyszła za innego.



Wesołe nieporozumienie.

Przed kilku laty, do jednego z lekarzy wyznania mojżeszowego w Krakowie przybył woźny z miejscowego kahału. Przeszedłszy przedpokój i poczekalnię, zapukał do drzwi gabinetu lekarza, który zobaczywszy go, zawołał z irytacją, czy nie czytał, co jest napisane wielkiemi literami w przedpokoju.

— Ależ panie doktorze!... — tłómaczył się zaaferowany przybysz.

— Żadne „ależ“! Proszę się natychmiast wynosić!

Skonfundowany tak „uprzejmym“ przyjęciem, cofnął się biedny żydek do przedpokoju, i tu wyczytał na tablicy wypisane wielkiemi literami:

„Celem uniknięcia straty czasu, mają się pacjenci rozbierać w poczekalni i rozebrani wchodzić do pokoju ordynacyjnego“.

Podrapał się za ucho, w miejsce, gdzie w młodych latach wyrastały potężne trybuszony, nie tracąc jednak fantazji powrócił po chwili do poczekalni i zapukał ponownie do drzwi gabinetu lekarza.

— Do stu tysięcy djabłów! — wrzasnął tenże zobaczywszy natręta. — Czy pan sobie kpi ze mnie?... Fora ze dwora!

— Ależ panie doktorze! Prosiłbym...

— Nie masz pan czego prosić, skoro nie chcesz zastosować się do mojej dyspozycji! Adieu panu nie mam czasu!

To powiedziawszy zatrzasnął z furją drzwi i zniknął w swem sanktuarjum, a woźny powrócił znów do przedpokoju i stanął przed tablicą. Odczytał treść jej uważnie raz i drugi, gdy w tem weszła pokojówka lekarza, której opowiedział co go spotkało.

— Nie pozostaje panu nic innego, tylko trzeba się rozebrać, wtedy pan mój przyjmie pana z pewnością! — zakonkludowała roztropna niewiasta.

Widząc, że inaczej nie dojdzie do celu, rozebrał się nasz bohater i w Adamowym stroju zapukał po raz trzeci do niegościnnych podwoi. Otwarły się znowu na progu stanął czcigodny Eskulap, a zobaczywszy golasa, uśmiechnął się pobłażliwie i zauważył:

— No, widzisz pan! Po co to było stroić tyle grymasów! Teraz możemy sobie pogadać... Chodź pan do środka i połóż się na otomanie... Co panu brakuje?

— Mnie panie doktorze nie brakuje nic! Dzięki Bogu jestem zdrów, jak koń! Ja przyszedłem tylko doręczyć panu doktorowi zaproszenie na posiedzenie rady wyznaniowej, które się ma odbyć jutro popołudniu!...

ooo

**Z TEATRU.

Było to podczas przedstawienia opery „Fausta“. Przy końcu aktu prowadzi szatan Fausta ku wejściu do piekła, które w danym momencie przedstawiało się jako zapadnia w podłodze. Jego majestat szatański przeszedł dobrze, ale Faust, którego grał aktor o znacznej tuszy — wszedłszy zawisł w zapadni i mimo wysiłków, ani kroku dalej postąpić nie mógł.

Jeden z galerji, który zorjentował się w sytuacji — krzyknął na cały głos:

— „No chwała Bogu — wkońcu raz jest piekło pełne!“

ooo

Co to może głuchota.

W jednem z większych miast galicyjskich, podczas kazania w synagodze porusza rabin sprawę lekkomyślności niektórych kobiet i siarczyste pioruny rzuca na wiarołomców. Są ludzie — powiada mąż pobożny, którzy nie uważają tego wcale za grzech, a przecież dziewiąte przykazanie boskie powiada: Nie będziesz pożądał bliźniego swego!

Kazania słuchał także i Pan Pufeles nic jednak nie słyszał, był bowiem jak pień głuchy! Ciekawy jednak o czem by rabin opowiadał, że go słuchano z tak natężoną uwagą, pyta sąsiada:

— Herstne Vetter! O czem rebbe mówi?

— Że w szabes nie wolno wierzącemu żydowi rozpalać u siebie w domu ognia! — odparł zagadnięty, aby się pozbyć głuchego i nudnego interpelanta.

— Po kazaniu, jak zwyczaj każe, udali się poważniejsi członkowie gminy wyznaniowej do rabina aby mu powinszować pięknej mowy. Między nimi był i pan Pufeles. Zbliżył się do rabina i bardzo serdecznie uścisnął jego prawicę.

Znając jego wadę organiczną, pyta go rabin zdziwiony:

— Słyszałeś wszystko Pufeles?

— Co do słowa, rebe!

— I zastosujesz się do moic rad?

— Naturalnie, zwłaszcza, że mi to bardzo łatwo przyjdzie, mam przecież w domu dziewczynę wiejską!...

Z MOWY ZNANEGO OBROŃCY.

— Panowie przysięgli! Oskarżony urodził się w Krakowie, jak wykazuje metryka chrztu, jako nieślubne dziecko pewnej służącej... Miejcie litość nad nim, żaden bowiem nie wie dokładnie, czy nie jest jego ojcem!...

**PIELĘGNIARKA.

— „Czy pani dziś przepędziła noc przy łożu chorego?“

— Tak panie doktorze!

— „A jak było ze snem?“

— „Dziękuje doskonale! Trzy razy na mnie wołał, i nic nie słyszałam.

ooo

**PIERWSZY REZULTAT.

— „Wczoraj moja żona pierwszy raz sama gotowała!„

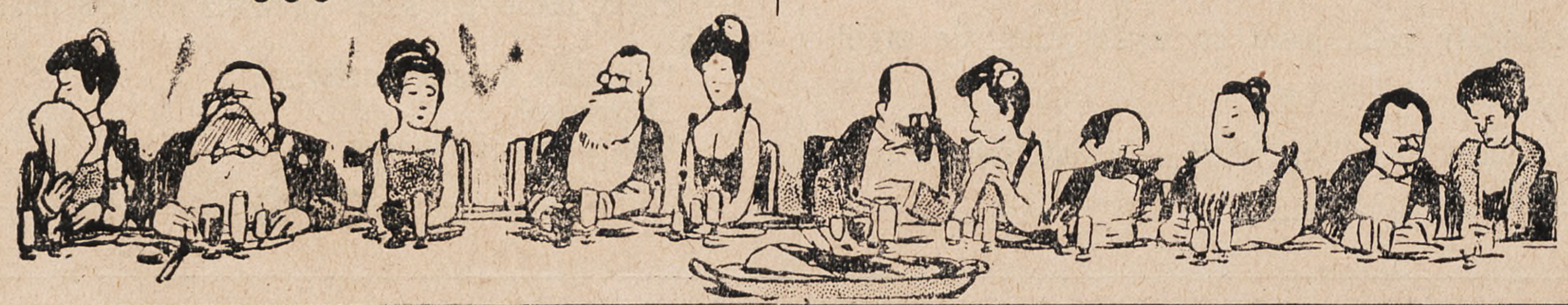
— „No i cóż pan miał?“

— „Boleści żołądkowe!“

**DOBRY PRZYKŁAD.

Ojciec: Jak Ela nie zada sobie trudu by nauczyć się gospodarstwa domowego, to nigdy za mąż nie wyjdzie!

Ciotka: O nie! Gdy przyjdzie czas, to zrobi jak jej matka, wyszuka sobie taką durną pałę która ją poślubi!“



**W SZKOLE.

— „Twoja matka ma pięć kóz i każda z nich daje cztery litry mleka, ile to jest razem?"
— „16 litrów panie profesorze, bo jeden jest kozioł!"

ooo

**DOBRY WYNIK.

— „Jakże jest pan zadowolony z postępów, które zrobiła córka pana z nowym nauczycielem muzyki?
— „Dziękuję, bardzo jestem zadowolony! Już mówią do siebie per „ty"!

ooo

**TAJEMNICA.

— „Młody człowieku czy całował pan moją córkę?
— „Tego doprawdy nie mogę powiedzieć!
— „Jakto?"
— „Przyrzekłem jej solennie zachować to w tajemnicy.

ooo

**ZGADZA SIĘ.

— „Wiesz Alfred napisał nową powieść!"
— „Któż jest bohaterem?"
— „Wydawca!"

ooo

**PO POŻARZE.

— „Czy ten stary kelner też skoczył na rozciągnięte prześcieradło ratunkowe?
— „Z początku ani rusz nie chciał skoczyć, dopiero jak jeden ze strażaków zawołał do niego *„płacić"* skoczył.

ooo

**NA CZASIE.

— „Czemu ta fabryka zamknięta?"
— „Z powodu wypadku śmierci!"
— „Tak? Czy umarł właściciel?"
— „Nie, ostatni klient!

ooo

**PODEJRZANE.

Pan X, został oskarżony przez wieśniaka o zastrzelenie pewnej ilości gołębi. Obrońca pana X. chce zaskoczyć wieśniaka i pyta:

— „Czy jest pan skłonny przysiądz tu zaraz, że ten pan zastrzelił pańskie gołębie?"

— „Ja nie powiedziałem, że on je zastrzelił" brzmiała odpowiedź „lecz, że mam tego pana w podejrzeniu!"

— „Ach, więc — jesteśmy bliżej końca. Co pana skłoniło do tych podejrzeń?"

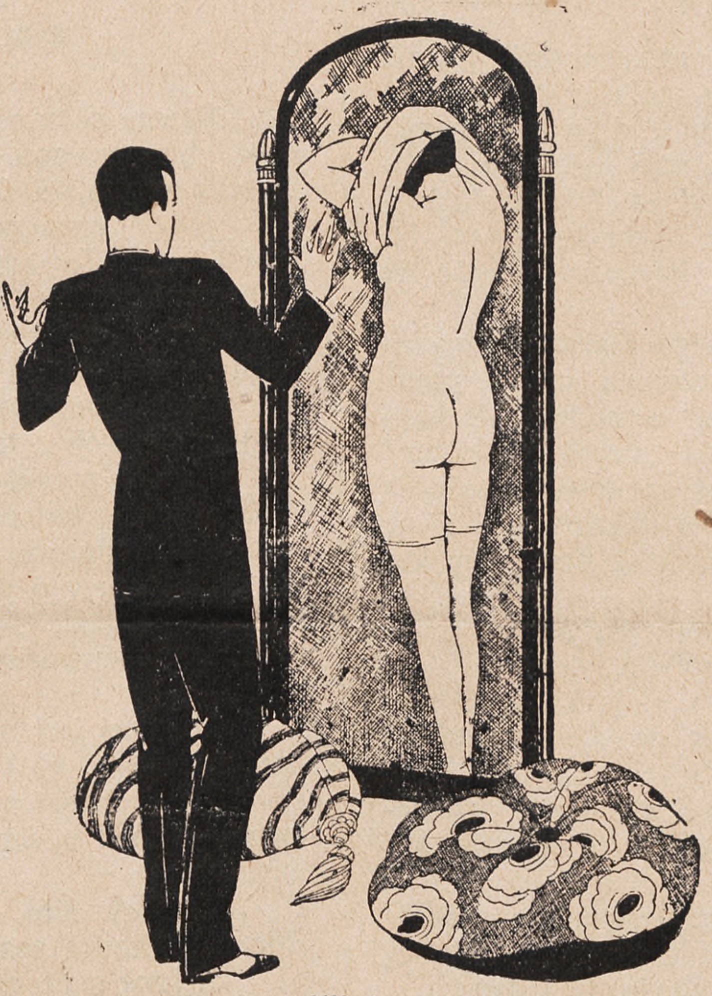
— „Po pierwsze spotkałem tego pana ze strzelbą na moim polu. Po drugie słyszałem strzał i widziałem spadającego gołębia. Trzecie znalazłem cztery moje gołębie w jego torbie — a nie mogę ani rusz przypuścić, że gołębie same wleciały do jego torby i tam popełniły samobójtwo.

ooo

**W ANTYKWARNI.

— „Niech pan będzie łaskaw mię objaśnić czy ten obraz Rembranda wystawiony w oknie za 1·50 zł. — czy to oryginał czy tylko kopja?"

ooo



No cóż, namyśliłaś się Jadziu? Wojna między nami, czy pokój?
Owszem, wybrałam pokój — widzisz przecież, że rozbroiłam się żupełnie...

**ZŁOŚLIWOŚĆ.

Janka: Człowiek którego poślubię musi być psawdziwym bohaterem!
Rysia: Ależ kochanie, przecież znów tak strasznie nie wyglądasz, żeby aż to było potrzebne.

ooo

**TO SIĘ WIE!

Pilot: „Gdy tylko wylądujemy na ziemię, zacałuję panią!"
Ona: „Ach ląduj pan zaraz!"

ooo

**NIE BEZINTERESOWNIE.

— „Ciekawy sen miałam dziś panie mecenasie. Mówiłem z panem w sprawie mego procesu, i pan mi dał radę, by się pogodzić z przeciwnikiem, co też właśnie czynię!"
— „Bardzo korzystnie! Za powyższą radę liczę tylko 50 zł.!"

ooo

**TEŻ..

Gość: Płatniczy! Idzie pański zegarek równo do kolei?
Płatniczy: Nie, ale pomocnik kucharza!

ooo

**STOSOWNE.

Kelner: Czem można służyć?
Redaktor: Macie coś dla mnie specjalnego?
Kelner: Ależ naturalnie, panie redaktorze, jest świeża kaczka!

ooo

**WYJAŚNIENIE.

Szef: Panie Kohn, pan za mojemi plecyma całuje stenotypistkę! Ja się pana pytam, czy to należy *do interesu?*
Kohn: „Nie do przyjemności!"

ooo

**ZNA SIĘ NA TEM...

Młody małżonek: Jak wczoraj w nocy przyszedłem to moja żona przygotowała mi przy łóżku pantofle a na nocnej szafce miałem herbatę i papierosy!
Doświadczony przyjaciel: „A jak ci się podobał jej nowy kapelusz?...

ooo

NIE TAK GORĄCO.

— „Moja ciotka, jako imieninowy przysłała mi dwadzieścia złotych.
— Doskonale! Wobec tego możesz oddać mi te dziestęć złotych które jesteś mi winien!"
— „Ależ czekaj, aż ci *mój sen* do końca opowiem."

ooo

NA LETNISKU.

— „Ile ważysz przyjacielu?"
— „150."
— „Netto?"
— „Nie, kilo!"

ooo



Kobieta potrafi raz się zapomnieć i pięć razy przytem zdradzić męża, oraz odwrotnie: pięć razy zdradzić męża, i ani razu sobie tego nie przypomnieć,



Jak się ma pecha!

„Tak moi Panowie, jak się jest pechowcem!“ Różnie może się zdarzyć odezwał się stary profesor gimnazjalny Książkowski przy stałym stole w winiarni pod „winogronami“ do swoich współtowarzyszy. Mógłbym wam nie jedno z mojego życia opowiedzieć skoro jesteście ciekawi, więc słuchajcie, przedtem jednakowoż napełnijcie szklankę winem, bo już na samą myśl o tem co mi się przytrafiło, muszę się wzmocnić.

Przed wieloma laty, siedzę pewnego pięknego popołudnia w moim pokoju i poprawiam zadania moich uczni. W tem ktoś zapukał, na moje „proszę“ wchodzi jakiś kupczyk i ofiaruje mi do sprzedaży sukna „czysto wełniane“ nadające się na ubrania a specjalnie na spodnie. Jakkolwiek wówczas, garderoba żadnych braków nie wykazywała, chcąc się jak najprędzej pozbyć natrętnego gościa, zakupiłem kupon na jedną parę spodni.

Sukno wcale dobrze wyglądało, koloru na ówczas modnego, więc dałem zaraz krawcowi do roboty.

Po pewnym czasie udałem się z moją klasą na wycieczkę, a ponieważ był bardzo ładny dzień, ubrałem się w moje nowe spodnie.

Po drodze zaskoczyła nas niemożliwa ulewa, przemokliśmy do skóry, z uwagi, że za chwilę słońce się pokazało, nie wiele robiliśmy z tego.

Naraz ku mojemu przerażeniu spostrzegam, że spodnie moje im się stają suchsze, tracą równocześnie na długości, do tego stopnia, że wreszcie sięgają zaledwie do kolan.

W podobnym stroju nie mogłem z mojemi uczniami za dnia wracać do miasta, postanowiłem zatem w przydrożnym lokalu ogrodowym przeczekać aż do zachodu słońca.

Późnym wieczorem wróciliśmy do miasta, gdzie rodzice względnie opiekunowie moich uczni, zaniepokojeni co mogło być przyczyną tak spóźnionego powrotu, przy powitaniu ze mną, nie zupełnie przestrzegali towarzyskich form.

Znalazłszy się w domu, powiesiłem te nieszczęsne spodnie do szafy, i starałem się jak najrychlej zapomnąć o tem.

Pewnego pięknego dnia, zjawia się u mnie wędrujący chłopak rzemieślniczy i prosi o darowanie mu coś z ubrania.

Przypomniałem sobie natychmiast, że w szafie się znajdują moje nieszczęsne „nie warte wspomnienia“, najlepsza sposobność do pozbycia, a przytem i dobry uczynek.

Jak pomyślano, tak zrobiono, z wieloma słowami wdzięczności i zabrał spodnie wędrujący chłopak i ani się nie mógł domyśleć jaką przyjemność mi tem uczynił.

W kilka dni wchodząc do mojej klasy, zauważyłem jakieś nie naturalne zachowanie się moich uczni, jak śmiechy, kichanie, potrącanie się łokciami i t. d.

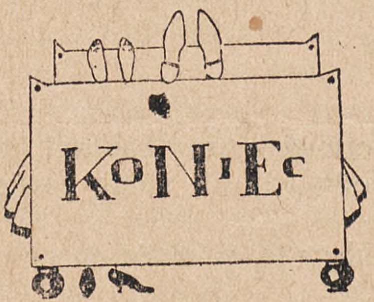
Pierwszy z kraju zapytany przezemnie co to ma znaczyć, wśród ogólnego śmiechu oświadczył, że moje spodnie „wycieczkowe“ wiszą u handlarza starzyzny na wystawie.

Po nauce, udałem się na poszukiwania i w rzeczywistości spodnie moje zawiązane na sztandze paradowały u handlarza, zależnie od kierunku wiatru, wesoło raz w jedną raz w drugą stronę powiewając.

Prośbie mojej, o zdjęcie spodni z wystawy, odmówił handlarz. Nie pozostało mi nic innego, jak za drogie pienią dze odkupić te nieszczęsne spodnie, które po dziś dzień podzamknięciem przechowuje.

W ciągu długich lat, wszelkim prośbom o darowanie jakich części z ubrania, kategorycznie odmawiam.

Tak, tak, moi Panowie, innemu może taka katastrofa żywiołowa, spodnie, by przedłużyła, mnie jako profesorowi zaś skróciła.



**Psychoanalityka.

Pewne skłonności dzieci powinne być przez wychowawców obserwowane, gdyż takowe wskazują — czem takie dziecko w przyszłości zostanie.

Janek pomaga matce w kuchni i z artyzmem skubie gęsi i kury. Te zdolności zapowiadają przyszłego właściciela pensjonatu w miejscu kąpielowym.

Lolek lubi zaglądać do garków, ciekawość ta zapowiada doskonałego urzędnika podatkowego.

Wilek psuje każdą zabawkę, która wpadnie mu w rękę. Nadaje się wobec tego, tylko na szofera.

Franek z zamiłowaniem zjeżdża po poręczy schodów. Można śmiało twierdzić, że zostanie ministrem komunikacji.

Emil odpisuje zadania od swojego kolegi i wogóle nic nie robi, napewno obierze sobie zawód literata.

Edek ciągle się przebiera i jest doskonałym zwłaszcza w komedji amatorem w teatrze. Będzie z niego dobry dyplomata.

Zygmuś jest mistrzem jako szybkobiegacz. Nadaje się zatem najlepiej na kasjera bankowego.

Adaś chodzi najchętniej nie ubrany i najlepiej się czuje nago — znak pewny, że będzie wynalazcą nowych mód kobiecych.

Staszek lubi dużo mówić i to przeważnie z rękami. Nic nie szkodzi, zostanie trybunem ludowem.

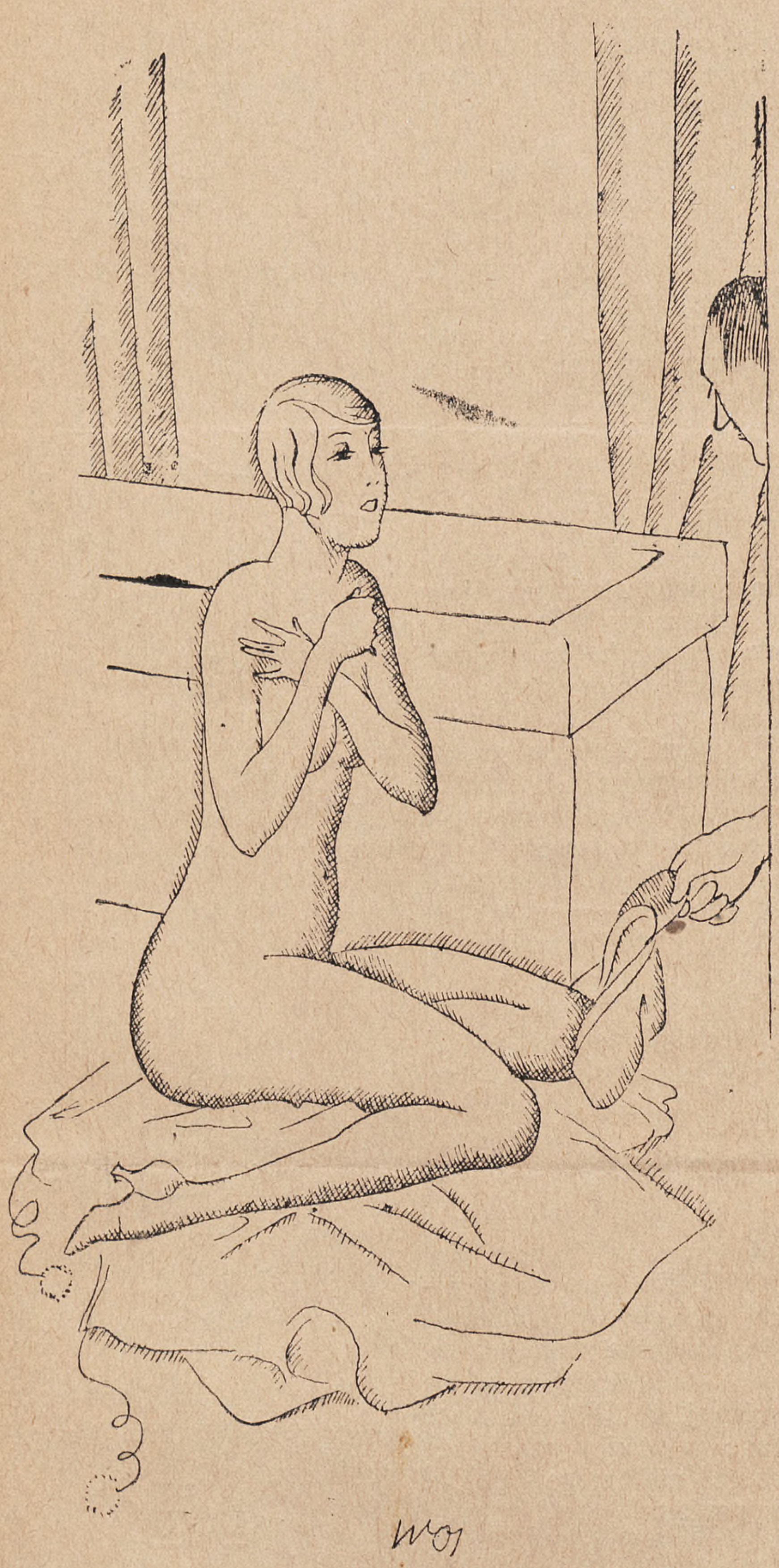
Leszek staje często na głowie i widzi świat na opak — napewno wyrośnie z niego filozof.

Władek gra świetnie na fortepianie i ma długie palce; „oj mały mały, to się może źle skończyć“.



Cudotwórca wszelki lezamin
Z tajnej wiedzy ma egzamin
Czy te prawa rości
Jak we wiedzy, tak miłości
Jest to kwestja bardzo ślisko,
Niech odpowie — odaliska!

TEMPORA MUTANTUR!



MĄŻ: Mogłabyś się już ubierać... już najwyższy czas
ŻONA: (wzdychając) Ach minęły te czasy, kiedyś to nigdy do tego mnie nie wzywał...

ooo

Między małżonkami.

Żona: Czy kochasz mnie?
Mąż: Szalenie
Żona: A cobyś zrobił gdybym umarła?
Mąż: Oszalałbym z rozpaczy.
Żona: Czy ożeniłbyś się jeszcze raz?
Mąż: Zdaje się że jednak do tego stopnia to nie.

*

Mąż: (po gwałtownej kłótni krzyczy) „Dlaczego nie uczyniłem tego przed 20 laty"
Żona: Czego ty idjoto?
Mąż: Gdybym cię był zabił przed 20-tu laty byłbym dostał 15 lat więzienia i od 5 lat byłbym wolny. *H.*

**Coś niecoś o naszej Jozalji

Nasza Joząlja, młoda pokojówka czyta raz wieczorem koło godziny ósmej Kuryera. Nagle wpada jej w oko ogłoszenie pewnego zegarmistrza, gdzie jest narysowany zegarek, który wskazuje kwadrans na drugą. Jozolja patrzy na rysunek i na zegar wiszący w kuchni i po chwili mówi do siebie: A zawsze mówiłam do pani, że nasz zegar to nigdy dobrze nie chodzi.

*

W jakiś czas płaciłem rachunek za gaz, który nota bene był horendalny; zwracam więc uwagę Jozalji, że musi oszczędzać, bo gaz drogo kosztuje. Ale ona odpowiada mu śmiejąc się: „Przeciesz to nic nie kosztuje, bo to ze ściany wychodzi".

*

Pewnego razu posyłamy ją po piwo do niejakiego Kanarka. I aby jej ułatwić dokładnie opisujemy dom gdzie się ta restauracja znajduje. Po dłuższym czasie wraca Jozalja — nie mogła znaleść kanarka, gdyż w opisanym jej domu mieszka „bilard" co całkiem wyraźnie jest na oknach napisane.

*

Pewnego razu wybierając się na wycieczkę, — wołam Jozalji by popatrzyła czy barometr spadł, gdyż od tego zależało jak się mam ubrać. Jozalja otworzyła drzwi wchodowe, gdzie był barometr i woła „Nie *on* jeszcze wisi!"

*

Dalszy ciąg może ewentualnie nastąpić.

W kawiarni

Przy stoliku siedzi dwóch żydów.
A: Czy już płaciłeś?
B: Nie, a ty?
A: Ja też nie.
B: Więc na co czekamy. Chodźmy. *H.*

*

Mały Moryc wraca ze szkoły zapłakany. Nauczyciel ukarał go dwugodzinnym aresztem. Za co, pyta ojciec. Bo nie wiedziałem gdzie leżą Alpy. Dobrze ci tak. Ile razy powtarzałem żebyś pilnował swoich rzeczy i wiedział gdzie je kładziesz.

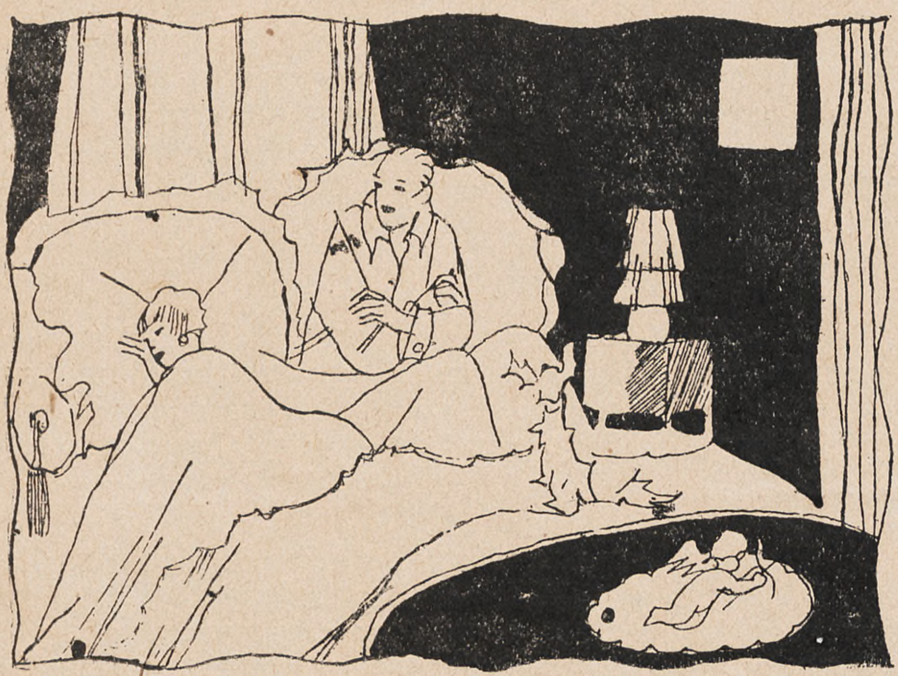
*

Do rabina przychodzi z płaczem kobieta skarżąc się że ją mąż zaraz po ślubie porzucił. Ponieważ rabin był bardzo zajęty przyjął ją szames (służący rodzaj sekretarza). Polecł by prośbę o radę napisała na kartce i zgłosiła się po odpowiedź rabina. Nazajutrz szames oznajmił kobiecie że rabin mówił żeby się nie martwiła, bo mąż do niej wróci. Od siebie jednak dodał iż przekonany jest że mąż jednak nie wróci.

Rzeczywiście kobieta dłuższy czas czekała napróżno. Chodziła kilkakrotnie do rabina, pisała prośbę na na kartce, rabin pocieszał ją że mąż wróci, szames zaś twierdził że nie. Wreszcie zrozpaczona zapytała się raz szamesa. Dlaczego mimo że rabin jest taki mądry ty masz rację? Na to odpowiedział szames. Rabin widział kartkę a ja widział ciebie i dlatego, wiem że twój mąż nie wróci. *H.*



POEZJA I PROZA.



Ona: (sennie) Nasze miodowe miesiące już minęły! Gdy sobie wspomnę...
On (przerywając): Że można było mieć to samo i bez ślubu.

TEN SIĘ PRACY WSTYDZI.

— „Panie Alfredzie, mam nadzieję, że pan jeszcze raz zemną przetańczy dzisiaj."

— „O z pewnością, czyż pani sądzi, że ja tylko dla przyjemności tutaj jestem?"

⊙⊙⊙

NADZWYCZAJNE DZIAŁANIE.

— „Sądzisz więc, że palenie doskonale robi przeciw zawrotom głowy!"

— „Ależ naturalnie, moja teściowa zawsze wychodzi z pokoju jak palę!

⊙⊙⊙

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Starający: „Panie proszę o rękę córki! Niemogę żyć bez niej!"

Ojciec: No no.....

Starający (w zamyśleniu): Moje najświętsze słowo honoru, za trzy miesiące oddam z pewnością.

⊙⊙⊙

ZE SZKOŁY.

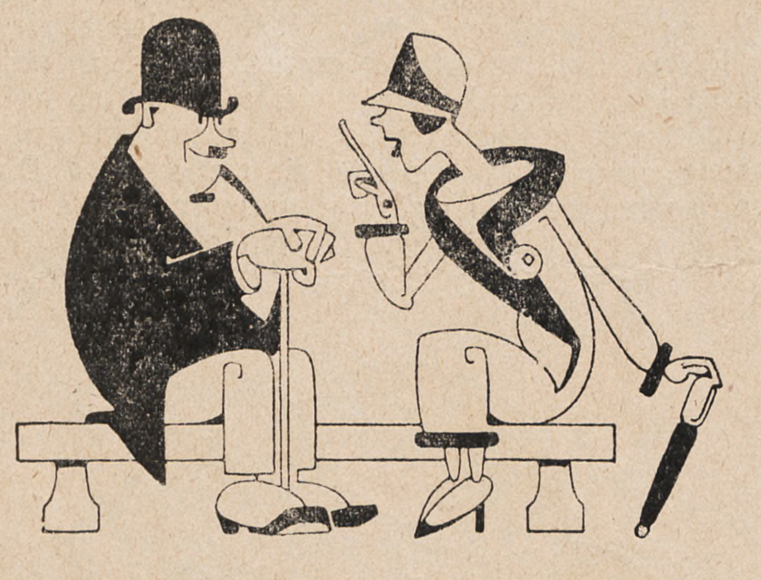
„Ludwik, do czego służy wapno?

„Do budowy!

„Dobrze! Alfons do czego służy maką?

„Panie-Panie psorze aby mama mogła się pudrować.—

⊙⊙⊙



— Mój panie, jak pan śmiesz opowiadać takie pikantne pistorje? Ani słowa dalej!... A zresztą znam ten stary kawał...

PRÓBA.

Pan X. wyszedłszy na ulicę uczuwa jakieś niezwykłe parcie w żołądku. Ogląda się więc tu i ówdzie, zachodzi do jednej i drugiej kamienicy, ale wszędzie ubikacyjki pozamykane a nacisk nie ustaje.

Zrozpaczony pan X. i przyciśnięty, do muru, wbiega ostatecznie do znajdującego się przy tej ulicy sklepu blacharskiego.

— Panie, czy mógłbym dostać pokojowy klozet?— pyta z widocznem zdenerwowaniem.

— Ależ i owszem! — odpowiada właściciel sklepu — proszę oto stoją raz dwa trzy, cztery; każdy w innym guście, niech pan dobrodziej wybiera.

Pan X. przyskakuje do pierwszego skraja mebla, otwiera go, zdejmuje palto i coś jeszcze i siada.

— Panie! co to jest? co pan robi? - woła przerażony i oburzony właściciel sklepu.

— Nic — odpowiada z westchnieniem ulg pan X. ja tylko próbuję, czy dobry.

⊙⊙⊙

W OBURZENIU.

— Z tą wstrętną lekturą mogłabyś sobie dać spokój! Nie przystoi zamężnej kobiecie, by zajmowała się podobnemi romansidłami.

— Ależ mój mężu, nie gniewaj się! Pozwól, niech choć w teorji poznam to, czego nie mogę poznać w praktyce.

⊙⊙⊙



Wszystkie kobiety na wzór swej prabaki Ewy kuszą... jabłkami...

CHCIAŁBY WIEDZIEĆ

Dwóch ludzi stoji przed nagrobkiem noszącym następujący napis:

„Tu spoczywa jeden wielki polityk i poczciwy człowiek."

Chciałbym wiedzieć odzywa się jeden, dlaczego tych dwóch do tego samego grobu złożono. —

⊙⊙⊙

DZIĘKI BOGU ZAKOŃCZONE.

Czy pańska córka pozostaje jeszcze zawsze w stosunku do Emila?

Nie, Bogu dzięki zakończone.

Ja nigdy nie przypuszczałem, że oboje się rozejdą!

Oni się nie rozeszli tylko pobrali.—

⊙⊙⊙

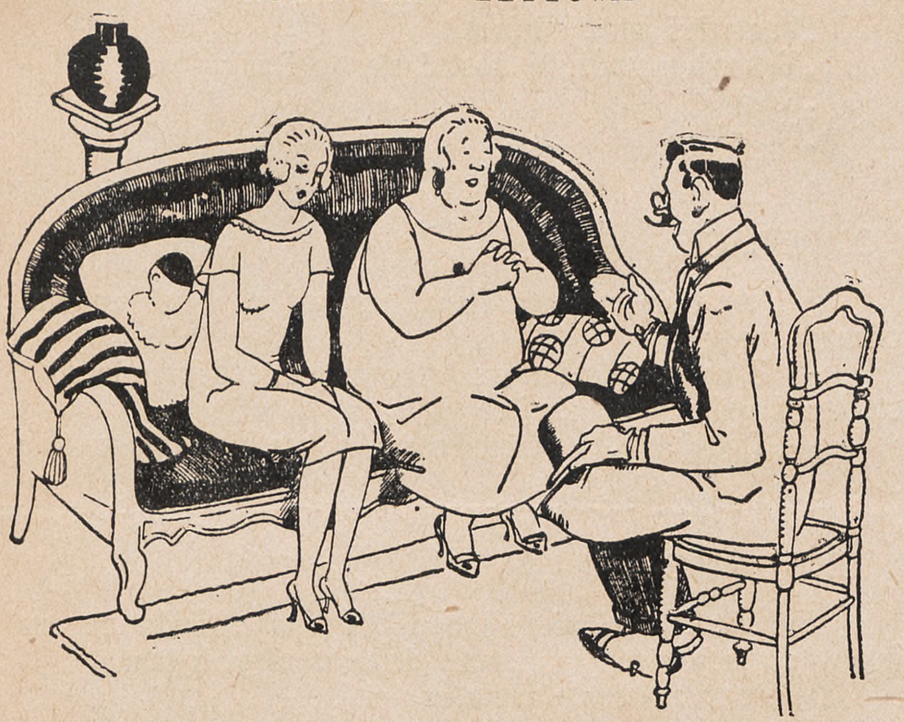
ODPOWIEDNIO DO OBECNYCH CZASÓW.

Dlaczego płaczesz maleńka pewno mamę zgubiłaś, powiedz mi przynajmniej jak wygląda?

Ja nie wiem, my mamy od wczoraj nową mamę.—

⊙⊙⊙

ROZMÓWKA WIZYTOWA



On: Znakomicie pani w tej fryzurze. Widocznie z zamiłowaniem przystraja pani swoja głowę?
Ona: O tak Głowa to jedyna maja słaba strona!

Ciężkie czasy.

W Wiśniczu znajdował się niedawno więzień, skazany na dożywotnie więzienie za zamordowanie mieszkającej u niego kątem młodej pary. Morderstwa dopuścił się z nędzy, po zabiciu nieszczęśliwych obrabował ich doszczętnie. Ponieważ w więzieniu zachowywał się bardzo porządnie, a był z zawodu ogrodnikiem, oddano mu pod opiekę ogród zakładowy. Gdy raz pracował w pocie czoła na grządkach, zbliżył się doń nowy kapelan zakładowy, a ujęty jego spokojem i sympatycznym wyglądem, zawiązał z nim rozmowę.

No, jakże tam człowieku znosicie swój los? – pyta skazańca?

— Aj.. proszę dobrodzieja jako tako... Żal mi jednak ino, że teraz takie ciężkie czasy, iż musiałem zabić aż dwie osoby, aby dostać jaką posadę.

W BIURZE WYWIADOWCZEM.

— Przepraszam czy tutaj iest biuro wywiadowcze?
— Do usług pana dobrodzieja. Czem mogę służyć?
- Chciałbym się dowiedzieć proszę pana, gdzie ja wczoraj zostawiłem swój parasol?

Z ZAKOPANEGO.

— Czy to prawda, że w zeszłym tygodniu skojarzyło się w Zakopanem sześć nowych par?

— Ależ blaga przyjacielu! To klimatyka rozpuszcza umyślnie takie wieści, aby zrobić reklamę dla tego uzdrowiska. Będziesz widział, jaki teraz będzie napływ różnych panien i wdówek na wydaniu!

* * *

– Panie, jeśli pan się odwarzysz jeszcze raz bez zapukania wejść do mego buduaru, podczas gdy ja się ubieram, to zawołam mojego męża, a on już z panem zrobi porządek!

– Niech sie pani nie irytuje! Ja przyszedłem tylko, aby pani powiedzieć, że jej mąż przyszedł właśnie w odwiedziny do mojej żony

U KABALARKI.

– Według tych kart widzę, że pani ma zostać w tym roku matką...

– To ja wiem o tem, ale chciałabym wiedzieć, kto jest ojcem!

Przewodnik dla udających się za granicę.

Ponieważ bardzo wiele osób w czasie wakacyjnym wybiera się za granicę, a nie władają należycie obcymi językami, pewien przemysłowiec-wydawca postarał się o podręcznik, który ułatwia każdemu doskonale porozumiewanie się w odnośnym kraju, zawiera bowiem najpotrzebniejrze zwroty i rozmówki. Niektóre z nich podajemy w wyjątkach.

Dla Anglij:

— Gdzie kupuje pani tego domu swe sztuczne zęby?
— Ta pani z silnie rozwiniętą piersią jest zapewne z zagranicy?
— Co robi obecnie ten gentelman, pluje, czy mówi po angielsku?

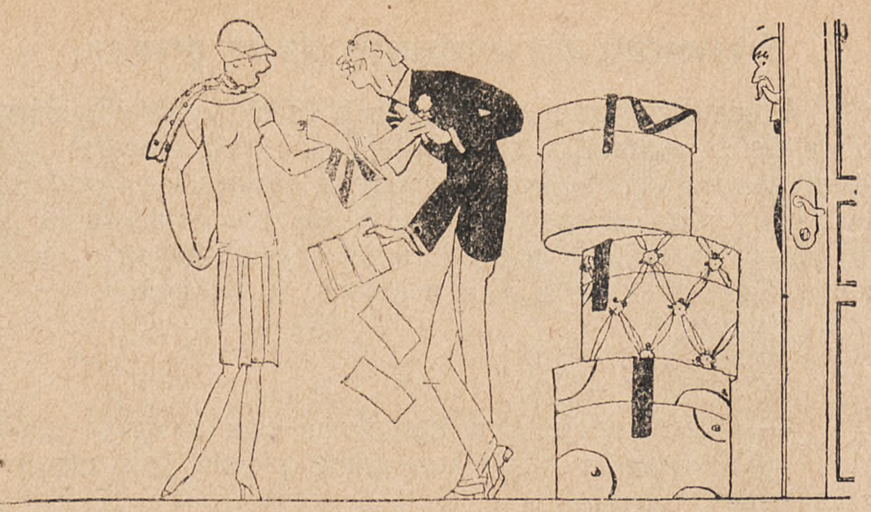
Dla Francii:

— Czy panią zastałem w domu?
— Czy jest sama?
— Czy przyjaciel domu już wyjechał?
— Gdzie jest sypialnia pokojówki?
— Proszę zabrać pantofle pana domu i scyzoryk panicza z pokoju kucharki!
– Gdzie tu najprędzej można otrzymać order legji honorowej?

DWA LUSTRA!



Nie radź się niemego lutra
Na nic będzie taka mustra
Lecz co wieczór i co ranka
Radź się w kwestji tej – kochanka



— *Tak mój panie' Mogę Ci udzielić prawa rozbierania, wzamian za obowiązek ubierania mnie.*

⁂NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE.

Młody człowiek ktory przed rokiem się ożenił nie mógł ani rusz pogodzić się ze swoją żoną co do zamierzonego kupna auta względnie dwuosobowego motocykla.

Pewnego dnia spotkawszy jednego z swoich znajomych opowiadał mu, że od kilku miesięcy prowadzi z żoną sprzeczkę co do kupna wozu, ale dzięki Bogu porozumienie nastąpiło!

Na co się zdecydowaliście?

Na wózek dziecinny — odpowiedział dumnie. —

Ale skąd reszta?

Młoda dama i żyd jadą w jednym przedziale z Krakowa do Lwowa.

W drodze dama dostaje gwałtownych bcleści i jest bardzo zaambarasowana w jaki sposób dać ujście swym udręczeniom.

Nareszcie wpada na myśl, zwilża palce, zbliża się do szyby i stara się tym sposobem wywoływać odpowiednie tony, co jej się też udaje i w danej chwili ulatniają się z niej tony jak na szybie -- Doznawszy dużej ulgi siada z zadowoleniem.

Żydek mający delikatny węch, nie chce damie robić żadnych uwag, ale postanowił się zemścić.

Próbuje zatem również tym samym sposobem wywołać tony z szyby, co mu się z łatwością udało, poczem zadowolony zapytuje swej towarzyszki:

— Doszedłem do tego jak się wywołuje taki szmer, ale skąd pani bierze ten zapach?

⁂BARDZO WAŻNY POWÓD.

Co ma znaczyć twój nadzwyczajny pośpiech?

Ja muszę bardzo spiesznie jawić się do roboty, my chcemy rozpocząć strejk.

ooo

DOKŁADNE OBLICZENIE.

Mlode przystojne dziewcze: „Mój złoty, jak daleko naokoło świata?

Karol, obejmując ją swojem ramieniem: Tylko sześdziesiąt pięć centymetrów kochanie. —

ooo

ZMIANY.

Przed weselem mówi on, a ona się przysłuchuje. Sześć miesięcy po weselu mówi ona a on się przysłuchuje.

Po dziewięciu latach stanu małżeńskiego mówią oboje a sąsiedzi się przysłuchują. —

ooo

STARANIA.

„Znalazłeś jakie miejsce?

„Tak mam nadzieję dostać się do Banku!“

„Kiedy?“

„Nocą!“

ooo

KOMPLIKACJE.

— Jakże się ma syn Pana, czy wyleczył już zupełnie złamaną nogę? —

— Z nogą było już wszystko zupełnie dobrze lecz niestety nastąpiły komplikacje. —

— Tak, jakież? – Ożenił się ze swoją pielęgniarką. *H.*

WYRÓWNANIE.

Babcia: Dzisiaj nie wychodzi się tak młodo za mąż jak w czasach kiedy ja jeszcze dziewczęciem byłam.

Wnuczka: Nie ale za to częściej. —

ooo

NIEUDAŁE PODCHLEBSTWO.

„Łaskawa Pani, wygląda dzisiaj bardzo zajmująco.“

„O ty podchlebco!“

„Nie to jest prawda. Ja musiałem dwa razy dobrze się przypatrzyć, zanim panią poznałem.

ooo

OSTROŻNOŚĆ.

Byłbyś tak dobry na moją poczciwą twarz pożyczyć mi dziesięć złotych?

Nie ale na twoje złote okulary — chętnie.

ooo

POSADA.

„Jak ci się powodzi na nowej posadzie?

„Niezwyczajnie. wyobraź sobie ja mam pięciu ludzi“ „pod sobą.“

„Rzeczywiście?

„Tak. Ja pracuje na pierwszem piętrze.“

POCZCIWA ŻONA.

— Więc pani żąda aby zbadać jeszcze raz, czy mąż pani rzeczywiście umarł?

— Tak panie konsyljarzu, boję się, czy on nie jest w letargu... jemu nie można było nigdy wierzyć.



Ona: Tak mnie pan ściska, że gotowam stracić cnotę!...
On: Bardzo przepraszam niewiedziałam, że trzymam panią za łokieć. —

Nuda.

Jak miękko w tym sennym pluszowym fotelu
jak cudnie się marzy i gwarzy „en deux"
z tą ciszą błękitną o której tak wielu
poetów pisało, że gubi nas w mgle.

Zgubiłam się w dziwnym, rozlewnym tumanie
zamyśleń i smętków, słodyczy i łez
że wszystko mi jedno, co ze mną się stanie
gdzie był mój początek, gdzie będzie mój kres.

Bezmyślna i cicha, leniwa i głucha
oddycham powoli, współ-człowiek, współ-kwiat
przegięta przez poręcz, jak narcyz co słucha
szelestu dżdżu w parku, co z nieba skąś spadł...

I wszyscy mężczyźni przestali mię nęcić,
nie bawi mnie taniec nie bawi mnie szał,
miłostki i ludzie zagaśli w pamięci
jak wicher co dawno przed laty gdzieś wiał.

Był kiedyś (już dawno) cud — chłopiec kochany
mój wielki sen szczęścia, mój zachwyt i czar
— lecz potem świat przybiegł, jak satyr pijany
i śmiał się i z oczu zasłonę mi zdarł...

Zaczęłam całować na prawo na lewo
kto wpadł mi pod rękę, kto wziął mie za włos,
pieściłam, jak burza stu pieszczot ulewą
nieznane mi ciała — gdzie popchnął mnie los...

I było mi gorzko i było mi dziko,
nie znałam miłości, nie znałem nic z gwiazd,
brzęk szlanek tłuczonych był moją muzyką
krzyk serca bez echa zostawał wśród miast'.,

Płakałam napróżno kąsana przez życie,
jak nędzna uliczna dziewczyna przez głód
— a ślepy gwałt mężczyzn mi płacił sowicie
Za rozkosz szyderstwem i sercem jak lód...

Dziś jestem bogata, swobodna i cicha —
i nie chcę już szaleć ni kochać ni kląć...
Chcę palić swe opium, co w sen mnie popycha —
O boska narkozo, ty szczęściem mem bądź...

Wysoko swe nóżki opieram, jak basza
księżniczka lenistwa, z sobą sam na sam
i gestem uprzejmym, jak paź mnie zaprasza
sen złoty, sen rozkosz do mglistych swych bram...

DO P. T.

PRENUMERATORÓW

Prosimy uprzejmie o wyrównanie zaległych prenumerat gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę.

ADMINISTRACJA „BOCIANA"

CYNIZM.

Młody dramaturg rozmawiał z kolegą przed generalną próbą swej sztuki. Zwierzał mu się, że sztuka jego miała być graną miesiąc później. Niespodziewanie dyrektor teatru posprzeczał się z autorem komedji granej chwilowo w teatrze. Wskutek tego postanowił dyrektor wystawić zamiast owej komedji sztukę młodego dramaturga. Skoro ta wiadomość się rozeszła, kasa teatralna znalazła się w oblężeniu. No to odezwał się starszy kolega dramaturga. „Rozumiem odbierano pieniądze za bilety." *H.*

• • •

Przezorność w obawie o wymiar podatku.

Janie jesteście u mnie do wszystkiego. Zaczniecie od tego, iż zapiszecie mój majątek na wasze nazwisko. *H.*

• • •

NADMIERNY TEMPERAMENT.

Ona: Wiesz nie mogę żyć zupełnie sama, zawsze muszę mieć kompanję.
On: Dlaczegóż nie regiment? *H.*

• • •

CZŁOWIEK HONORU.

— Czy Jerzy prosił cię już o rękę? —
— O tak, w kinie ciągle mnie prosi — *H.*

• • •

ZWIERZENIA.

Pani do swojego pieska „Widzisz to co mnie oddaliło od niego to nie to, że go zdradziłam lecz, że stałam się żoną rogacza. *H.*

• • •

W SZKOLE.

— Czy mógłbyś wskazać mi człowieka którego cały naród miłuje?
— Listonosz pienieżny!

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 5·40
półroczna	zł. 10·—
roczna	zł. 19·—

Ceny ogłoszeń.

	w tekście	w rekl.
cała kol.	zł. 380·—	280·—
1/2 „	zł. 200·—	150·—
1/4 „	zł. 90·—	80·—
1/8 „	zł. 50·—	40 —

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca: Spadk. St. Lipińskiego — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda

Zakłady Graficzne „Nowości“